

Nowak, Bronisław

"Złota nie można sprzedawać jak prosa"
: (na marginesie pracy Jean-Baptiste
Kiéthéga, L'or de la Volta Noire,
Archéologie et histoire de l'exploration
traditionnelle (Région do Poura,
Haute-Volta), Paris 1983)

Przegląd Historyczny 77/4, 753-765

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

BRONISŁAW NOWAK

„Złota nie można sprzedawać jak prosa“

(na marginesie pracy: Jean-Baptiste Kiéthéga, *L'or de la Volta Noire. Archéologie et histoire de l'exploration traditionnelle (Région de Poura, Haute-Volta)*, Édition Karthala, Paris 1983, s. 247)

Książka otwiera serię prac archeologicznych poświęconych historii Afryki. Archeologia, jak słusznie stwierdza Jean Devisse we wprowadzeniu do prezentowanej pozycji, ma w Afryce do spełnienia rolę poważniejszą niż na innych kontynentach. Wynika to z braku, niekiedy aż do wieku XIX, tradycyjnych dla historyka źródeł pisanych. Mogą je w pewnym stopniu zastąpić tylko archeologia i tradycja ustna

Inicjatorem serii jest Centre de Recherches Africaines w Paryżu. Ośrodek zamierza wydać jak najwięcej prac napisanych przez samych mieszkańców Afryki. Chce w ten sposób udowodnić, że mieszkańcy Afryki — wbrew nadal pokutującym przekonaniom — dorosli już do samodzielnej i na wysokim poziomie pracy naukowej, a potencjalnym czytelnikom w Afryce wykazać jak znakomite rezultaty przynieść może połączenie perfekcji metodologicznej ze znajomością języków i terenu, o którym się pisze. Praca ma zatem do spełnienia ważne funkcje pozanaukowe: ma być zacznem ekspansji intelektualnej uczonych afrykańskich oraz dowodem świadczącym przeciwko rasistowskim tezom o niższości naukowej uczonych z Czarnego Kontynentu. Mamy wątpliwości, czy czarni historycy z Afryki winni udowadniać, że są tak samo utalentowani i warsztatowo sprawni jak ich biali koledzy z innych kontynentów. Sam pomysł wyznaczania im tego typu zadań wydaje się nam nie do przyjęcia, a jedyny słuszny powinien być podział historyków na dobrych i złych, bez względu na kolor skóry.

Praca Kiéthégi dotyczy eksploatacji źródeł złota zalegających w Górnej Wolcie, na lewym brzegu rzeki Czarnej Wolty, w regionie Poura. Jej zakres geograficzny jest zatem znacznie węższy niż to sugeruje tytuł. Pierwsza wzmianka o regionie Poura pojawia się dopiero w roku 1888 w relacji Bingera¹. Sądzić by więc należało, że zasoby złota z Poura nie odgrywały w okresie przedkolonialnym poważniejszej roli w eksporcie złota z Afryki Zachodniej. Jest to fakt zdumiewający, bowiem położone tuż obok złotodajne tereny Lobi były eksploatowane od stuleci, a wyrobiska z Poura, które nadal zawierają znaczny procent złota (1,5 grama w 1 tonie) świadczą, że były to pokłady bogate².

Podstawą pracy Kiéthégi są trzy typy źródeł: pisane³, tradycja ustna i rezultaty ekspedycji archeologicznych. Wykopaliska archeologiczne w Górnej Wolcie

¹ Capitaine Binger, *Du Niger au Golfe de Guinée par le pays de Kong et le Mossi (1887—1889)*, Paris 1892, t. I, s. 428 n.

² J. Sagatzky, *La géologie et les ressources minières de la Haute-Volta méridionale*, „Bulletin du Service des mines A.O.F.” 1954, nr 13, s. 176.

³ Autor dość gruntownie przebadał nie tylko źródła drukowane lecz także archiwalne zasoby Paryża, Abidżanu i Wagadugu. Spis wykorzystanych w pracy źródeł archiwalnych liczy 3 strony (*vide* s. 225—227 recenzowanej pracy).

nie mają długiej historii. Zapoczątkował je dopiero w latach 70-tych obecnego stulecia Jean Devissé. Trudno oczekiwać by osiągnięte rezultaty były olśniewające⁴.

J. B. Kiéthéga tak określa cele swej pracy (s. 15): 1) ustalić genezę wydobywania złota w rejonie Poura, 2) dokonać ścisłej w miarę możliwości identyfikacji kopaczy złota z przeszłości, 3) ukazać następstwa produkcji złota dla życia gospodarczego i społecznego górników, 4) zrekonstruować technologię używaną przy wydobywaniu urunku i ekstrakcji złota z rudy oraz zbadać możliwości dalszego, współczesnego wydobywania złota w Poura, wreszcie 5) ustalić rozmiary wydobywania kruszcu i ich zmiany w czasie, zbadać historyczne przyczyny fluktuacji wydobywania.

Podstawowe znaczenie dla tak zakrojonych zadań miały źródła archeologiczne i tradycja ustna. Wbrew wcześniejszym oczekiwaniom autora należało zbierać relacje o dawnym kopalnictwie złota w Poura nie tylko od przedstawicieli ludu Gurunsi, ale także od przedstawicieli około dziesięciu innych grup etnicznych⁵. Oczywiście należało rozmawiać z nimi w ich własnych językach. Zmusiło to autora do sięgnięcia po tłumaczy i nastąpiło szereg kłopotów. Kiéthéga dostrzegł wagę problemu językowego, ale niestety niezbyt dobrze sobie z nim poradził. Tłumacze jakimi dysponował — sądząc z ich charakterystyk w pracy — nie byli najlepsi. Jeden znał francuski tylko w stopniu „trés rudimentaire” (s. 18), inni, którzy pomagali w tłumaczeniu zapisów magnetofonowych sporządzonych w językach lokalnych na język francuski, nie byli w stanie przetłumaczyć terminów technicznych związanych z wydobywaniem złota (*sic*). Autor pisze bezradnie: „Nie zawsze udawało się nam pokonać lub przynajmniej osłabić obawy naszych informatorów, które przejawiały się w odmowie odpowiedzi na nasze pytania lub odmowie rozmowy o działalności [to jest o wydobywaniu złota, B.N.], która w przeszłości była jak najstaranniej ukrywana przed obcymi” (s. 18). Dodajmy, że autorowi nie pokazano narzędzi, którymi wydobywano złoto. Była o nich mowa, że są ukryte w starych kopalniach i jego informatorzy — mimo licznych obietnic — nie potrafili lub nie chcieli ich odnaleźć. Takie podsumowanie kilkuletnich wysiłków w zbieraniu tradycji ustnej i to przez wykwalifikowanego, miejscowego badacza (profesora uniwersytetu w Wagadugu), nie nastraja optymistycznie. W Afryce coraz rzadziej można spotkać ludzi, którzy pamiętają odległą przeszłość, znają tradycję i chcieliby ją przekazać przyszłym pokoleniom. Jeśli bibliotek ich pamięci nie potrafią otworzyć sami Murzyni, mogą one zaginać, zanim ktokolwiek do nich dotrze. Dla nauki będzie to niepowetowana strata.

W pierwszym etapie pracy, w roku akademickim 1974/1975 autor zbierał według własnego określenia „tradycję oficjalną”, to jest pochodzącą od naczelników wiosek, starszyny wioskowej oraz naczelników ziemi (s. 17). W drugim etapie, w roku akademickim 1976/1977, Kiéthéga zbierał relacje od szefów wielkich rodzin z podstawowych grup etnicznych zamieszkujących region Poura. W sumie zgromadził 48 relacji o przeciętnej długości pół godziny zapisu magnetofonowego. Relacje te, zdeponowane na uniwersytecie w stolicy Górnej Wolty, będą mogły służyć także innym badaczom. Tradycja oficjalna posłużyła autorowi do odtworzenia kwestii politycznych związanych z dziejami regionu (etapy osadnictwa, migracje, wodzowie, kontakty z sąsiadami, wojny itp.). Dopiero drugi etap zbierania tradycji dostarczył wiadomości związanych bezpośrednio z wydobywaniem i wykozystaniem złota. Już na wstępnym etapie okazało się, że inicjatorami i organiza-

⁴ Autor wykorzystał wyniki nie tylko swoich wypraw archeologicznych, lecz także rezultaty misji Jean Devissé z roku 1973. Innych prac archeologicznych w Górnej Wolcie w latach 1973—1983 nie było.

⁵ W całej pracy autor używa konsekwentnie pojęcia „grupa etniczna”, nie tłumacząc jak je rozumie. Zmusza nas w ten sposób do analogicznego postępowania. Jak dalece jest to niesłuszne, nie wymaga chyba uzasadnienia.

torami kopalnictwa złota w Poura byli Bobo-Dyula. Im też autor poświęcił najwięcej uwagi.

Penetrację archeologiczną poprzedziła analiza zdjęć lotniczych regionu dokonanych w roku 1950 w skali 1 do 50 000. Były one bardzo przydatne, mimo że na zdjęciach nie widać wszystkich śladów dawnej działalności górniczej. Stąd też rezultaty mówiące o liczbie stanowisk górniczych w regionie, bazujące przede wszystkim na tym materiale, można traktować wyłącznie jako wstępne i prowizoryczne (s. 19).

Obszar, którym interesował się Kiéthéga, liczy ponad 1000 km kwadratowych i mieści ponad 100 wiosek. Oczywiście cały ten obszar nie mógł być poddany systematycznemu pracom archeologicznym. Niemożliwe też było zbieranie tradycji na tak rozległym terenie. Z konieczności autor ograniczył się do przebadania kantonu Nabu, w którym leży wioska Poura, główny ośrodek górniczy całego złotodajnego regionu. Szkoda, że autor nie podał jaki to procent obszaru Poura. Wnioski więc, które będzie można wyprowadzić z jego książki, nie dotyczą nawet całego obszaru złotodajnego Gurunsi, nie mówiąc już o całej Górnej Wolcie. To bardzo poważny minus tej pracy⁶.

Jeszcze poważniejszy zarzut dotyczy metod archeologii, która wspiera pracę badacza z Górnej Wolty. Jest ona rodem sprzed stulecia. Nie stoją za nią wyspecjalizowane laboratoria fizyczne i chemiczne, co przy tematyce książki (górnictwo!) ma podstawowe znaczenie. Cóż bowiem, poza enumeracją, da się powiedzieć o wydobytych przez autora przedmiotach z żelaza, kości, czy gliny? Datacji dokonuje Kiéthéga na podstawie 7 próbek poddanych analizie C₁₄. Próbkę przesłano tylko do jednego laboratorium, gdy tymczasem dla uzyskania pewniejszych rezultatów, korzysta się obecnie z równoczesnych analiz tego samego materiału sporządzanych przez dwa lub więcej laboratoriów. Próbkę poddane analizie pochodzą z kilku stanowisk, a samych studni wykopanych przez górników mieści się na obszarze Poura kilkaset tysięcy⁷. Cóż jest warta taka chronologia?

Daleko zatem recenzowanej pracy do metodologicznej perfekcji, jaką obiecuje we wprowadzeniu Jean Devisse. Ograniczony zasięg penetracji źródłowej, nadmierne pośpiech w zbieraniu tradycji, rezygnacja z dotarcia do wielu podstawowych informatorów (np. potomków dawnych niewolników pracujących w kopalniach), przestarzałe metody analizy materiału archeologicznego — to podstawowe wady warsztatowe.

Zdaniem autora region Poura wykazywał większe zaludnienie niż obszary sąsiednie. Wpływało to z dwóch faktów: 1. były tu nieco lepsze gleby i 2. złoto miało przyciągać emigrantów. Niestety dowód tej tezy jest nieco problematyczny i ogranicza się w zasadzie do czasów współczesnych. Milczenie źródeł o Poura kazałoby raczej sądzić, że był to obszar o minimalnym znaczeniu i słabo zaludniony.

Według spisu ludności (drugiego z kolei), jaki przeprowadzono w Górnej Wolcie w roku 1975, w podprefekturze Fara, do której należy region Poura, mieszkało w 67 wioskach 42 767 osób. Niestety zasady spisu zezwalały na określenie tylko jednej grupy etnicznej jaka dominowała w osadzie. Według władz postępowanie

⁶ Autor tłumaczy się, że zawężenie pola obserwacji wynikało z chęci zyskania na czasie ale argumentu tego nie można traktować poważnie. W pracy mówi się często o złocie z kraju Gurunsi, ale autor także nie wyjaśnia jaki stosunek zachodzi między pojęciami kraj Gurunsi (w domyśle złotodajny Kraj Gurunsi) a złotonośny region Poura. Nie mamy zamiaru negować prawa autora do wyboru respondentów w trakcie zbierania tradycji ustnej i rozumiemy, że każdy wybór można poddać krytyce. Wydaje się jednak, że kryteria wyboru winny wynikać z podjętej tematyki badawczej. Praca dowodzi, że Kiéthéga niezbyt hołdował tej zasadzie.

⁷ Zob. niżej. Ilość ta wynika z danych zawartych w prezentowanej pracy, sam jednak autor uważa, że ich liczba wynosiła tylko 20 tysięcy.

takie miało sprzyjać jednoci Górnej Wolty (s. 39 i następane). Kiéthéga zmuszony więc został do przeprowadzenia szacunku liczebności Bobo-Dyula, potomków dawnych górników, bowiem tylko 14 wiosek na 67 w podprefekturze, wykazało większość Bobo-Dyula.

Z zebranej tradycji ustnej wynika, że żadna z podstawowych grup etnicznych zamieszkałych w podprefekturze nie była autochtoniczna. Wynika z niej też, że rolę pierwszych kolonistów pełnią tu najczęściej Gurunsi-nuna. Jest to ważna funkcja, związane jest z nią tradycyjne prawo dysponowania ziemią. Bobo-Dyula przybyli do regionu Poura z zachodniego brzegu Czarnej Wolty. Pierwsi osiedlili się w wiosce Nabu. Mieszkali już w niej Gurunsi, którzy chętnie udzieliili nowym przybyszom prawa do uprawy części ziemi i otwarcia kopalń złota. Według tradycji, ówczesni Gurunsi nie znali jeszcze wartości złotego kruszcu, który spotkać można było wszędzie: grudki złota walały się po drogach, tkwiły w glinianych murach, jaskrawo świeciły w słońcu. Bobo-Dyula zamieszkali w tej części wioski Nabu, która nosi nazwę „Saku-ra-san”, czyli „dzielnica kopaczy złota”. Pionierami migracji była rodzina Traore. Po niej przesiedlili się do Nabu Sumuni. Lokalna tradycja tych rodzin mówi, że wielu wychodźców Bobo-Dyula z Nabu osiedliło a nawet założyło szereg nowych wiosek w regionie Poura. Jak można oczekiwać mieszkańcy wskazanych w tej tradycji wiosek gorąco przeczą tej wersji; zgodnie z ich własną tradycją przodkowie ich przybyli do regionu Poura bezpośrednio z prawego brzegu Czarnej Wolty. Te spory mają praktyczny, konkretny wymiar, idzie w nich o stwierdzenie istnienia bądź nie, politycznych zależności pomiędzy wioskami. Bobo-Dyula z Nabu mówią dziś już językiem *gurunsi-nuna*, co wskazywać może na znaczny stopień asymilacji i dość długi okres przebywania wśród Gurunsi. Ich współplemieńcy z Fara, Nanano i Poura mówią nadal własnym językiem. Wszyscy natomiast zachowali tradycję o odrębnym pochodzeniu, swoistą kulturę i pamięć o lepszych czasach, gdy nie musieli zajmować się rolnictwem, tylko oddawali się kopaniu złota.

Autor wiele miejsca poświęca tradycji o powstaniu kolejnych wiosek w regionie Poura. Śledzi postępy osadnictwa Bobo-Dyula. Niestety nie udaje mu się wyjaśnić sprzeczności między tradycjami, często nawet nie podejmuje takich prób. Odnosi się wrażenie, że ogranicza się do rejestracji opowiedzianych mu zdarzeń. Z tych opowieści rekonstruuje dzieje polityczne i społeczne regionu Poura. Twierdzi, że pierwsza fala migrantów Bobo-Dyula dotarła na wschodni brzeg Czarnej Wolty w końcu XVIII wieku lub w pierwszych latach XIX stulecia. Emigrantów pochodzących w większości z Bobo-Diulasso i jego okolic (a więc z jednego z największych ośrodków handlowych w całej Afryce Zachodniej⁸) przyciągnęło do Poura złoto. W połowie wieku XIX część Bobo-Dyula wróciła na zachodni brzeg Czarnej Wolty na apel marabuta z Wahabu, by wspomóc zagrożony tam islam. Powrócili oni do swych wiosek dopiero w okresie okupacji francuskiej (s. 60). Zajęli się jednak uprawą roli a nie górnictwem, które popadało w coraz większe zapomnienie. Szkoda, że autor zrezygnował z szerszego wyjaśnienia tej intrygującej kwestii. Wątpić bowiem można, by rzeczywiście pokolenie synów mogło zupełnie zapomnieć o umiejętnościach ojców i dziadów i to w tak konserwatywnym społeczeństwie jak afrykańskie.

Wydaje się także, że tworząc chronologię etapów osadnictwa w regionie Poura, autor z nadmierną swobodą posługiwał się istniejącą literaturą. Gdyby np. po-

⁸ Niestety miasto to nie doczekało się jeszcze osobnej monografii, ale wiele na jego temat znaleźć można w cytowanej już relacji Bingera, a także w cennych pracach L. Tauxier (*Le noir du Soudan, pays mossi et gurunsi*, Paris 1912, s. 793; *Le noir du Yatenga*, Paris 1917; *Le noir de Bondoukou, Kaulangos-Dyoulas-Abrons*, Paris 1921).

traktować dosłownie tezy Laboureta, który twierdził, że lud Dagara opuścił osadę w Ghanie dopiero około roku 1860 i skierował się na północ do Kraju Gurunsi, to trzeba byłoby konsekwentnie przyjąć, że Bobo-Dyula przybyli do regionu Poura po roku 1860, bo lokalna tradycja mówi przecież, że w wielu wioskach osadnictwo Dagara poprzedzało osadnictwo Bobo-Dyula⁹. Burzy to nie tylko chronologię Kiéthégi, ale też wiele jego wyjaśnień dotyczących powodów migracji, przyczyn przenoszenia się Bobo-Dyula z jednego brzegu rzeki Czarnej Wolty na drugi itp. Bronią na szczęście koncepcji Kiéthégi ustalenia Savonneta na temat migracji Dyan z górnej Ghany do Górnej Wolty, które datuje się na lata 1750—1770¹⁰. Lata te mogą zatem stanowić granicę *post quem* dla wczesnej fazy migracji Bobo-Dyula. Trudno się jednak oprzeć irytacji, gdy się zważy, że autor nie zadał pytania swym respondentom, od ilu pokoleń żyją w Poura.

Poszukiwania archeologiczne prowadził autor w latach 1977 i 1978. Trwały one dwa razy po trzy miesiące, a więc niezbyt długo. Miały odpowiedzieć na zasadnicze pytania: od kiedy złoża złota były w Poura eksploatowane, przez kogo, jakie ilości złota tu wydobyto i przy pomocy jakiej technologii (s. 63)?

Region Poura pokrywają dziś dziesiątki tysięcy studni wydobywczych i rozpoznawczych. Nie zawsze można odróżnić jedne od drugich, zresztą przemysłowo też rudę ze studni rozpoznawczych. Eksploatację złota podejmowano z reguły w miejscu, w którym znaleziono — niekiedy przypadkowo — okruch złota lub w miejscu, które doświadczenie górnicze kazało określić jako obiecujące. Drażono pierwszą studnię, od której rozchodziły się studnie rozpoznawcze, niekiedy odchodziły one do 100 metrów od pierwszego znaleziska. Studnie rozpoznawcze pozwalały zlokalizować przebieg złotej żyły lub też obszar o większej wydajności kruszcza. Studnie miały szerokość do 80 cm (pozwalało to schodzącemu górnikowi mocno opierać się o jedną ze ścian plecami) i głębokość do kilku, maksimum 10 metrów. Wydaje się, że głębsze studnie wydobywcze były niemożliwe ze względu na pojawianie się wody, z którą nie potrafiono sobie radzić. Gdy natrafiono na żyłę złota przebijano nad nią pokład-galerię oraz głębiono dwie studnie związane z pokładem. W razie zawału dawało to większe szanse ucieczki. Ani studni, ani pokładów nie szalowano drewnem, ani też nie wzmocniano kamiennymi ścianami, jak robiono to np. w Zimbabwie, czy na pobliskich obszarach złotodajnych zamieszkałych przez Baule¹¹. Rudę wyciągano ze studni w glinianym naczyniu zawieszonym na sznurze (nie znano kołowrotu). Zajmował się tym pomocnik górnika. Górnik jeszcze w studni dokonywał selekcji rudy od płonego kamienia. Posługiwał się narzędziem przypominającym kilof, osadzonym na bardzo krótkim trzonku. Kruszenie nim rudy wymagało ogromnej siły fizycznej. Z litym pokładem kwarcu zawierającym złoto radzono sobie w ten sposób, iż najpierw robiono w nim otwory, potem rozpalano w nich ogniska a w końcu polewano je wodą. Gwałtowne skoki temperatury powodowały pęknięcie skały, którą można już było dalej kruszyć kilofem. Wydobyty na powierzchnię urobek poddawano w miarę potrzeby dalszemu rozdrabnianiu, znów oddzielano rudę ze złotem od kamieni, transportowano w pobliże wody (niestety autor nie zainteresował się w jaki sposób, czy używano np. zwierząt jucznych?) i płukano. Z relacji zebranych przez autora ma wynikać, że wypadki śmierci w kopalniach złota były bardzo rzadkie. Tymczasem jeden fragment tradycji przytoczony w pracy świadczy o czymś przeciwnym. Roztacza on apokaliptyczną wręcz historię o powolnym

⁹ Por. H. Labouret, *Nouvelles notes sur les tribus du rameau lobi*, Dakar 1958, s. 51.

¹⁰ G. Savonnet, *Quelques notes sur l'histoire des Dyan*, „Bulletin IFAN” t. XXXVII (1975), nr 3, s. 52.

¹¹ R. Summers, *Ancient mining in Thodesia and adjacent areas*, „Museum Memoir” nr 13, Salisbury 1969, s. 173. O Baule s. 145, przyp. 30 recenzowanej pracy.

konaniu setki zasypanych w kopalni górników. Każdego wieczoru gromadzili się wokół kopalni krewni zasypanych, a z dołu rozlegał się swoisty apel poległych. Jeszcze żywi informowali o zmarłych. Wreszcie po wielu dniach z głębin nie ozwał się żaden głos. Autor nie zauważył, że nikt według tej relacji nie pośpieszył zasypanym z pomocą, mimo że wielu przeżyło zawał, a krewni gromadzili się regularnie obok kopalni. Być może postawę taką da się wyjaśnić systemem wierzeń związanych ze złotem, o czym pisze Kiéthéga w innej części pracy. Zgodnie z nim mogli schodzić do kopalni wyłącznie ludzie czysti moralnie, stosujący się do przepisów swoistego „kodeksu górniczego”. Katastrofa górnicza nabierała w ten sposób szczególnego wymiaru, stawała się karą za czyny niegodne górników. Nie można z nią było walczyć. Jest to oczywiście wyłącznie nasza hipoteza, nie tylko znajduje ona jednak uzasadnienie w materiale zebranym przez Kiéthégę, ale tłumaczy także dlaczego, według Bobo-Dyula, nie zdarzały się wypadki w kopalniach¹². Trudno przecież oczekiwać, by chętnie przyznawano się do grzesznych, niemoralnych przodków. Opowieść przytoczona przez Kiéthégę ostała się w tradycji, bo spełniać miała ważne funkcje dydaktyczne, miała przypominać i ostrzegać.

Nie ulega wątpliwości, że technika wydobywania złota stosowana w Poura miała charakter bardzo prymitywny i to nawet w porównaniu z innymi regionami górniczymi w Afryce. Trudno się też oprzeć wrażeniu, że i górnicy należeli do niezbyt rozwiniętej cywilizacji. Pośrednio świadczą o tym znaleziska archeologiczne. Wykopano tu tylko 7 przedmiotów z żelaza i to miejscowego wyrobu, nie znaleziono jakichkolwiek innych wyrobów z metali, w tym także brak złotych! Wśród znalezisk dominuje prosta i prymitywnie zdobiona ceramika lokalnej produkcji, zdarzają się gliniane fajki, a jedynym importem są muszelki kauri. Znaleziono tych muszelek dość dużo, bo ponad 12 tys., ale znów jak na ironię tylko na jednym stanowisku¹³. Rodzi się zatem wątpliwość: skoro górnictwo było tak prymitywne, to jak można go było zapomnieć? Dodajmy jeszcze, że do dziś głębiej na tym terenie studnie wodne praktycznie niczym nie różnią się od studni służących wydobyciu złota. Nieodparcie, nie po raz pierwszy zresztą, nasuwa się wniosek, że Kiéthéga został — delikatnie mówiąc — wprowadzony przez swych informatorów w błąd. Trudno się dziwić: jednym z celów jego pracy, czego nie ukrywał chyba przed mieszkańcami Poura, było zbadanie możliwości uruchomienia na tym terenie nowoczesnej, państwowej kopalni złota...

Złoto wydobywano w Poura, podobnie jak w całej Afryce, tylko w porze suchej, kiedy rolnicy nie byli zajęci pracami w polu, a więc od połowy listopada do połowy czerwca. Wstępne prace rozpoznawcze podejmowano jednak już w końcu pory deszczowej. Tak więc sezon górniczy w Poura mógł liczyć nawet ponad 7 miesięcy. W praktyce był znacznie krótszy, bowiem limitowała go woda, której zazwyczaj brakowało już w trzecim, czwartym miesiącu pory suchej.

Pracami wydobywczymi zajmowali się zarówno mężczyźni jak i kobiety, wolni i niewolnicy. Nie dostrzegamy tu tak charakterystycznych dla Afryki i tak rygorystycznie przestrzeganych podziałów pracy między płcie. Mężczyźni-górnicy zajmowali się zazwyczaj pracami wymagającymi większej siły fizycznej (głębieniem studni i pokładów, wydobywaniem rudy, kruszeniem urobku), kobiety zwykle plukaly złoto z rudy. Do mężczyzn należało też wyszukiwanie miejsc złotonosnych. Kopalnia była, jak to określa Kiéthéga, przedsiębiorstwem rodzinnym i podobnie jak prace rolne znajdowała się pod kontrolą naczelnika rodziny (s. 149).

¹² Zob. niżej.

¹³ Na jednym stanowisku w Logofiela, w dużym glinianym garnku, znaleziono aż 12 373 sztuki muszelek kauri (*Cypraea moneta*). Według Kiéthégi znalezione tu muszle pochodziły z Malediwów (małe i bardziej cenione), ale występują także większe muszle z Zanzibaru. Autor nie ustalił, jaką drogą dotarły kauri do Poura.

Wydobyciem złota zajmowali się także niewolnicy, ale Kiéthéga ani nie docenił właściwie tego problemu, ani nie potrafił go należycie wyjaśnić. Rzeczywiście tradycja ustna jest w tym względzie źródłem niewdzięcznym i bardzo trudnym do interpretacji. Nie usprawiedliwia to jednak wszystkiego. Autora poinformowano, że do niektórych rodzin Bobo-Dyula w Poura należało w okresie przedkolonialnym po 60 a nawet więcej niewolników. W wiosce Fara, tradycja zebrana w rodzinie Zonu świadczy, że należało do niej, a także innych bogatych rodzin Bobo-Dyula, po 100 niewolników. Autor nie wierzy w te liczby i być może ma rację. Naiwne jest natomiast jego uzasadnienie tej niewiary (tak wielkie liczby niewolników wymagałyby specjalnego pilnowania, znacznych ilości żywności, czego śladów ponoć brak). Kiéthéga nie przekonały nawet żelazne okowy dla niewolników, jakie mu pokazano. Uznał, że mogą one dowodzić co najwyżej istnienia niewolników przeznaczonych na sprzedaż, natomiast w kopalniach mieli pracować według jego przekonania tak zwani „niewolnicy domowi”, a tych nie skuwano (s. 149—150). Rozumowanie to kłóci się z naszą wiedzą o niewolnictwie afrykańskim. W Afryce wykorzystywano do pracy nawet niewolników przeznaczonych na sprzedaż i była to raczej reguła niż wyjątek. Niewolnicy winni przecież zarobić na własny transport do białych odbiorców na wybrzeżu, czy też nawet na pobliski rynek¹⁴. Trudno też sobie wyobrazić, by niewolników zatrudnionych w kopalniach i to bez względu na ich status, specjalnie nie strzeżono, a nawet skuwano. Mieszkańcy Afryki wykazywali godną podziwu pomysłowość w takim właśnie skuwaniu ludzi, by okowy nie kępowały np. możliwości poruszania się czy pracy, a jednocześnie uniemożliwiały ucieczkę. Wystarczy przejrzyć ilustracje w XIX-wiecznych relacjach z podróży na Czarny Ląd. Trzeba też przypomnieć, że druga połowa poprzedniego stulecia była okresem najbardziej tragicznym w dziejach niewolnictwa afrykańskiego. Liczne wojny, spowodowane częściowo przynajmniej przez podbój kolonialny, ograniczenia w eksporcie niewolników z Afryki i inne przyczyny, ogromnie obniżyły wartość ludzkiego życia i wpłynęły na okrutny stosunek do niewolników. Doszło do tego, że w okresie wojen Samoriego można było kupić kilku niewolników za łyżkę stawy. Pisał o tym chociażby Binger — znany Kiéthédze¹⁵. Wydaje się zatem, że problem niewolniczej siły roboczej w kopalniach złota w regionie Poura wymaga ponownego przebadania, tym bardziej, że na obszarach sąsiednich używano niewolników w górnictwie¹⁶. Także tradycja zebrana przez Kiéthéga dowodzi znaczenia niewolnictwa w górnictwie Poura: Bobo-Dyula zapytani o przyczyny zaprzestania wydobywania złota w okresie kolonialnym wskazali, że winne było prześladowanie przez Francuzów handlu niewolnikami a potem zniesienie niewolnictwa (s. 150).

Kiéthéga — wzorem starszej literatury — dostrzega wyraźny związek pomiędzy poziomem wydobywania złota a stopniem rozwoju politycznego obszarów złotonosnych. Silne organizacje państwowe nie tylko ułatwiały wysoką produkcję, ale ją wręcz wywoływały¹⁷. Słuszna jest w tym miejscu uwaga afrykańskiego badacza, że

¹⁴ Zagadnienie to najlepiej opracował Ph. D. Curtis, *Economic Change in Precolonial Africa. Senegambia in the Era of the Slave Trade*. t. I, Madison 1975. s. 156—173. Tu też dalsza literatura i źródła.

¹⁵ Capitaine Binger, *Du Niger...* t. 1, s. 146 i niżej. Literatura na temat niewolnictwa afrykańskiego jest już olbrzymia; z ważniejszych pozycji warto wymienić: *L'Esclavage en Afrique précoloniale*, ed. C. Meillassoux, Paris 1975; P. Manning, *Contours of Slavery and Social Change in Africa*, „American Historical Review” t. LXXXVIII, 1983, nr 3, s. 835—857 (tu też dalsza literatura).

¹⁶ Por. J. Dupuis, *Journal of a Residence in Ashanti*, London 1824.

¹⁷ W polskiej literaturze szczególnie dużo pisał na ten temat Marian Małowist. Por. tenże, *Wielkie Państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu*, Warszawa 1964; *Le commerce d'or et d'esclaves au Soudan Occidental*, „African Bulletin”. 1955, nr 4, s. 49—72; *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej*, Warszawa 1969 i inne.

władcom znacznie łatwiej przychodziło kontrolowanie handlu, niż procesów produkcyjnych. O podjęciu i rozmiarach produkcji, w warunkach Afryki, często decydowali wyłącznie sami producenci, ich potrzeby, poczucie bezpieczeństwa, możliwości. Nadmierna ingerencja państwa w procesy produkcyjne, doprowadzała często do zaprzestania wydobycia kruszcu¹⁸. Niewątpliwie udaną próbą uniknięcia tego uzależnienia były wysiłki władców zmierzające do zatrudnienia w górnictwie, i to na znaczną skalę, niewolników¹⁹.

W społeczeństwach segmentarnych, w których nie powstały struktury organizacyjne obejmujące swym zasięgiem obszar większy od wioski, produkcja złota mogła pozostawać przez długie lata, a nawet wieki, na tym samym poziomie, a niewielkie jej wahania były uzależnione od przyczyn lokalnych. Tak było zdanem Kiéthégi w Poura, a także na terenie Lobi (s. 152).

W latach 60-ych XIX wieku produkcja złota w Poura uległa znacznemu ograniczeniu. Wynikało to z najazdu na Kraj Gurunsi band Zerma. Górnicy zaprzestali wydobycia i pochowali swe narzędzia. Zrobili to tak skutecznie, że ich potomkowie nie potrafili już ich odnaleźć. Przynajmniej taką wersję przekazali Kiéthédze. Najazdy Zerma były tak dotkliwe dla mieszkańców kraju Gurunsi, że zdecydowali się oni poprosić o interwencję i pomoc Francuzów. W roku 1896 oddziały francuskie wkroczyły do Poura. Rok ten oznacza też praktycznie zaprzestanie wydobycia złota na tym terenie. Jest to fakt wysoce zastanawiający, bowiem wkrótce po wkroczeniu Francuzów powrócili do Poura z prawego brzegu Czarnej Wolty Bobo-Dyula. Nie po to jednak, by zająć się górnictwem, lecz uprawą roli (s. 159).

Zastanawiając się nad upadkiem wydobycia złota w Poura w okresie poprzedzającym jeszcze przyście Francuzów, Kiéthéga nawiązuje do tez V. Kachinsky'ego, który uzasadniał, że roczna wartość produkcji złota w Afryce przedkolonialnej była prawie 80 razy mniejsza od wartości niewolników trafiających na rynek²⁰. Pod wpływem warunków zewnętrznych i wewnętrznych Bobo-Dyula mieli zająć się intratniejszym od produkcji złota handlem niewolnikami i polowaniem na ludzi (s. 153—154).

W efekcie analizy wszystkich typów źródeł oraz literatury Kiéthéga wyznacza trzy okresy działania kopalń w okręgu Poura (s. 157—159):

1. XV—XVIII wiek, związany z Biula, ich migracją na tereny zamieszkałe przez Mossi, a stamtąd dalej na południe w kierunku Poura.
2. Od końca XVIII w. po lata 60-te XIX w. do inwazji Zerma. Byłby to okres największego wydobycia związany z przybyciem do Poura górników Bobo-Dyula.
3. Od inwazji francuskiej po czasy współczesne. Okres minimalnego wydobycia złota. Górnictwo stało się zarówno dla Bobo-Dyula jak też na znajdujących się na nim Mossi, dalekim marginesem działalności produkcyjnej. Przewagę rolnictwa powiększyła szybko rozwijająca się uprawa bawełny, której znajomość przynieśli

¹⁸ Por. np. Ibn Fadl Allāh al-Omari, *Masālik el Absār Fi Mamālik el Amsār*, [w:] *Bibliothèque des Geographes Arabes* t. 2, pod red. G. Demombynes, Paris 1927, s. 81.

¹⁹ Niewolnicy byli w pełni uzależnieni od właściciela, mógł on dysponować całością wydobycia przez nich złota. Zastosowanie dobrze zorganizowanej pracy niewolniczej pozwalało także na wydłużenie sezonu wydobywczego, bowiem niewolnicy — górnicy nie musieli przerwać wydobycia by wrócić do prac rolnych lub innych zajęć produkcyjnych. Zob. także W. Rodney, *Gold and Slaves in the Gold Coast*, „Transactions of the Historical Society of Ghana” nr 10, Legon 1969, s. 17 nn.

²⁰ V. Kachinsky, *Les aspects historiques et sociaux de la question de l'or du Togo*, Paris 1935, s. 192.

ze sobą Bwawa. Nabrał znaczenia handel lokalny i interregionalny, którym chętnie zajmowali się Mossi.

Spośród tych trzech okresów dadzą się wyodrębnić w oparciu o źródła tylko drugi i trzeci. Kiéthéga nie potrafił przedstawić wystarczających dowodów na istnienie w Poura wydobywania złota przed końcem wieku XVIII. Jego interpretacja tradycji ustnej, która ma dowodzić migracji Diula na obszary Poura i wydobywania złota, jest wyraźnie sprzeczna z kanonami postępowania naukowego i absolutnie nie budzi zaufania. Podobnie jak odwołanie się do wyników datacji eksploatacji złota metodą C_{14} . Tylko jedna próbka spośród 7 przedstawionych do analizy, pochodząca ze stanowiska w Sanembulsi (Zani) jest datowana na rok 1493 ± 110 lat. Wszystkie pozostałe wskazują wyraźnie na wiek XIX. Wątpliwości pogłębia fakt, iż inna próbka pochodząca także ze stanowiska w Sanembulsi, z tej samej studni, a tylko z głębokości o 20 cm większej (5 m i 4,80 m) jest datowana na rok 1800 ± 112 lat. Tak kruchy dowód nie może przesądzić wydobywania złota w Kraju Gurunsi w okresie od XV do XVIII wieku²¹.

Nie budzą także zaufania szacunki Kiéthégi na temat rozmiarów wydobywania złota w Poura. Autor zaczął analizę od przedstawienia rezultatów badań na temat wydobywania złota w sąsiadującym z Poura regionie Lobi. J. Meniaud szacował w roku 1912 produkcję złota w Lobi na 250 do 300 kg rocznie. Labouret podważył wiarygodność tego szacunku i postanowił przeprowadzić eksperyment wydobywczy, który byłby podstawą naukowego i obiektywnego rachunku. Eksperyment taki przeprowadzono w roku 1923 w Iridiaka w Kraju Lobi. Jego wyniki doprowadziły H. Laboureta do przekonania, iż cała roczna produkcja Lobi nie mogła być większa niż 52 kg złota²².

W roku 1940/1941 podobny eksperyment przeprowadziła administracja francuska. W jego wyniku oszacowano wielkość produkcji rocznej w całej Górnej Wolcie na nie więcej niż 25 kg²³. Trudno się oprzeć wrażeniu, iż ta ostatnia próba ma minimalną wartość naukową. Kopacze złota nie mieli bowiem powodu, by zaufać kolonizatorom i podać im rzeczywistą wielkość wydobywania kruszcu. Słusznie mogli się obawiać powiększenia świadczeń. Globalny szacunek wydobywania jest więc niewątpliwie zaniżony. Podobne wrażenie odniósł Kiéthéga. Argumentuje on, że rok do badań został nie najlepiej dobrany — za suchy, o zbyt krótkim sezonie górniczym, kopalnie nie musiały być reprezentatywne dla całej kolonii (o dość niskich zasobach złota w rudzie), niewłaściwe też być mogło globalne oszacowanie liczby górników pracujących w kopalniach złota (s. 164). Z tych szczegółowych uwag wynika pewna zasada generalna, dotycząca całego, prymitywnego, górnictwa afrykańskiego: otóż charakteryzował je bardzo zmienny poziom wydobywania, zależny przede wszystkim od liczby osób zajmujących się wydobywaniem. Znajdź się duży samorodki złota nabierało ogromnego rozgłosu i ściągało do kopalń tysiące nowych poszukiwaczy kruszcu. W efekcie poziom wydobywania wzrastał skokowo, ale nadzwyczajnych złazisk musiało być z czasem coraz mniej. Zniechęcało to mniej wytrwałych. Produkcja spadała aż do nowego, wielkiego sukcesu i cały cykl powtarzał się od nowa. O takiej właśnie dynamice zmian produkcji świadczy np. poziom wydobywania złota w regionie Siguir (Gwinea), który w ciągu 9 lat (od r. 1929 do 1937) wynosił odpowiednio: 82 kg, 351 kg, 956 kg, 1287 kg, 1437 kg,

²¹ Autor próbuje także znaleźć w tradycji ustnej dowody na przybycie do Poura osadników Diula w okresie XV—XVIII wieku. W tym celu identyfikuje grupę Nignan, o której mowa w tradycji, z Diula, mimo że tradycja określa ich zdecydowanie jako Mossi. Trudno znaleźć uzasadnienie dla takiego postępowania. Por. s. 157—158 recenzowanej pracy.

²² H. Labouret, *Les tribus du ramcau lobi*, Paris 1931, s. 77.

²³ J. Sagatzky, *La géologie*, s. 179.

1932 kg, 2687 kg, 3110 kg i 3115 kg. Dodajmy, że po roku 1937 produkcja złota w Siguirii wyraźnie spadła²⁴.

Kiéthéga dostrzega niebezpieczeństwo bezkrytycznego ekstrapolowania danych z okresu kolonialnego na czasy wcześniejsze. Produkcja złota jest przykładem najbardziej oczywistym. Wiele osób, nie mogąc w inny sposób zarobić pieniędzy na opłacenie podatków, oddawało się plukaniu złota i to bez względu na to, czy była to działalność opłacalna według kryteriów ekonomicznych. W okresie przedkolonialnym, kiedy nie było tak znacznego ucisku fiskalnego, w kopalniach mogło pracować znacznie mniej ludzi, a tym samym produkcja musiała być niższa (s. 164—165). Mimo tych krytycznych uwag, nie sposób uniknąć korzystania z danych z okresu kolonialnego dla oszacowania produkcji wcześniejszej. Szczególnie cenne są tu dane dotyczące zdolności wydobywczych jednego górniką w ciągu jednego sezonu, pracującego w podobnych warunkach geologicznych i eksploatującego złoto z rudy o zbliżonej zawartości kruszcu. W Siguirii jeden górnik mógł rocznie wydobyć w latach 30-tych obecnego stulecia około 33 gramów złota z rudy zawierającej od 1 do 3 gramów kruszcu w 1 tonie. Podobną jakością charakteryzują się złoża złota w Poura. Możemy więc przyjąć, że i w wieku XIX, w okresie szczytu wydobywczego w Poura, jeden górnik wydobywał analogiczną ilość złota w ciągu jednego roku, to jest 33 gramy. Jeśli potrafimy teraz ustalić liczebność górników, łatwo obliczymy globalną produkcję złota w Poura.

Kiéthéga podejmuje próbę ustalenia liczebności górników w Poura; oblicza się dorosłą populację Bobo-Dyula w 1975 r. i przenosi otrzymany wynik na okres przedkolonialny. Przyjmuje, że w podprefekturze Fara mieszkało w roku 1975 około 6 tysięcy Bobo-Dyula (niestety nie podaje, w jaki sposób ustalił tę liczbę). Dorosłych, zdolnych do ponoszenia trudu prac górniczych miało być 4800. Tyluż górników Bobo-Dyula miało zatem pracować w kopalniach Poura w okresie przedkolonialnym (s. 166). W konsekwencji produkcja złota mogła wynosić wówczas ponad 158 kg rocznie.

Rachunek powyższy nasuwa dwie wątpliwości: 1200 dzieci w populacji liczącej 6000 osób, to na pewno za mało; mylące jest także określenie, że 4800 dorosłych Bobo-Dyula mieszkało w Poura przed przybyciem tu Francuzów w 1896 r. Autor zapomniał w tym miejscu o własnym ustaleniu, że w połowie XIX w. Bobo-Dyula przesiedlili się na zachodni brzeg Czarnej Wolty i powrócili stamtąd dopiero za rządów francuskich. W konsekwencji można powiedzieć, że szacunek Kiéthégi mówiący o produkcji złota w Poura na poziomie 158 kg dotyczy nie ostatniej dekady XIX stulecia, gdy produkcja ta musiała już być minimalna, ale okresu około roku 1850, kiedy zbliżała się, być może, do maksimum.

Nie do przyjęcia jest także teza, że ludność okręgu Fara w roku 1850, a tym bardziej w roku 1890, wynosiła tyle samo co w roku 1975. Historycy akceptują powszechnie fakt gwałtownego przyrostu ludności Afryki w wieku XX i to jeszcze w okresie kolonialnym. Sprzyjały mu likwidacja wojen i konfliktów, podniesienie stanu bezpieczeństwa, narastanie poczucia stabilizacji, postępy medycyny itp. Tak więc wydaje się, że koło roku 1850 na obszarze odpowiadającym późniejszej prefekturze Fara mogło mieszkać co najwyżej 20 do 25 tysięcy ludności. Jeśli Bobo-Dyula stanowili w niej taki sam odsetek jak w roku 1975 (12—13%), to ich populacja wynosiła 2500 do 3000 osób. Jeśli teraz przyjmiemy, że dorośli, zdolni do prac górniczych i transportowych, stanowili w niej około 65%, to liczba górników Bobo-Dyula wynosić mogła 1600—2000, a roczna produkcja globalna złota 52,8—66 kg. Wydaje się jednak, że produkcja ta była większa, bowiem w wydobywaniu

²⁴ Valdant, *L'exploitation indigène des terrains aurifères de Siguirii: ses répercussions sur la vie économique et sociale*, „Bulletin d'information et de renseignements du gouvernement général de l'A.O.F.” 1938, nr 191, s. 120.

kruszczeni brali także udział niewolnicy. Gdyby, biorąc pod uwagę relacje z podróży do Afryki Zachodniej w wieku XIX, założyć, że niewolnicy (*captifs de case*) stanowili 1/3 do 1/2 ludności wolnej i że ich struktura pod względem wieku przypominała ludność wolną, wtedy otrzymalibyśmy dodatkowo 800—1000 rąk do pracy w kopalniach i globalną produkcję złota równą 109—132 kg rocznie. Wynik jest bliski szacunkowi Kiéthéga, ale wynika z zupełnie innych przesłanek! Warto dodać, że wielkość produkcji rzędu 109—132 kg oznacza raczej górną granicę wydobycia, gdy przeciętna wynosiła raczej 50—60 kg (w takiej właśnie proporcji układają się cytowane wielkości produkcji w Siguri: produkcja maksymalna 3114 kg, a przeciętna z 9 lat 1666 kg).

Niezwykle interesująca jest inna próba oszacowania produkcji złota w Poura, dla której punkt wyjścia stanowi szacunek zawartości złota w przerobionej przez dawnych górników rudzie. Zawiera ona nadal około 20% niewydobyczego złota. Na wyrobiskach leży 3,2 mln ton takiej rudy. Odpowiednio przeprowadzony rachunek dowodzi, że dawni górnicy wydobyli 6040 kg złota²⁵. Kiéthéga jest zdania, że wielkość ta odpowiada wydobyciu w ciągu 150 lat, co daje średnią roczną wydobycia nieco ponad 40 kg (s. 166). Średnia ta jest nieporozumieniem. Z pracy Kiéthéga wynika wyraźnie, że kopalnie w Poura funkcjonowały w zasadzie tylko w okresie 1780—90—1860, a więc przez około 70—80 lat. Produkcja w latach 1860—1896 była minimalna, a w okresie francuskim prawie żadna. Skoro tak, to właśnie na te 70—80 lat winno przypadać co najmniej 75% ustalonego wydobycia, a więc 4530 kg. Daje to średnią roczną wydobycia w latach 1780—1860 — 56,6 kg, a więc identyczną z ustaloną przez nas przeciętną, obliczoną według innych zasad.

Jeszcze inny szacunek opiera się na liczbie zachowanych i możliwych do policzenia kopalni i wyrobisk górniczych. Kiéthéga stwierdził, że na obszarze 6 ha, który dokładnie spenetrował, znajdowało się 1200 studni, co daje przeciętną 200 studni na 1 hektar. Cały region złotoносny Poura liczy 1500 ha, może więc na nim istnieć 300 tys. studni. Współczesne obliczenia wskazują, że 1 studnia o głębokości do 10 m może dać górnikowi około 20 gramów złota. Zatem 300 tys. studni powstałych w ciągu wszystkich lat eksploatacji mogło dać produkcję rzędu 6000 kg. Produkcję praktycznie identyczną z obliczoną wcześniej według innych zasad! Po tym niewątpliwym sukcesie, Kiéthéga z powodów trudnych do zrozumienia, proponuje ograniczyć liczbę studni powstałych w Poura, w całym okresie eksploatacji, do 20 tysięcy (s. 167). Co dziwi najbardziej, to fakt, iż autor nie dostrzega bezsensowności takiej „poprawki” i sprzeczności do jakich prowadzi. Przecież przyjmując wszystkie jego założenia trzeba byłoby dojść do wniosku, że rocznie powstawało w Poura tylko około 130 studni, produkcja złota wynosiłaby 2,6 kg rocznie, a studnie drążyłoby tylko niespełna 90 górników. Tymczasem dość łatwo uzasadnić (jeśli nie można po prostu w terenie policzyć!), że liczba kilkuset tysięcy studzien jest właściwą wielkością. Jeśli bowiem w latach pomyślnych pracowało w Poura 3300 do 4000 wolnych i niewolników, a każdy z nich by wydobyć 33 gramy złota musiał wydrążyć co najmniej półtorej studni, to rocznie pozostawało tych studni od 5 do 6 tysięcy, a przez 70—80 lat odpowiednio 350—480 tys. Szacunek ten jest oparty nie na roku przeciętnym a na pomyślnym, toteż bliższa rzeczywistości byłaby ilość studzien o około 40% mniejsza, a więc 210 do 240 tys.

²⁵ W swych obliczeniach Kiéthéga opiera się na cytowanej już pracy Sagatzky'ego (s. 175). Według tego ostatniego w 320 tys. ton wyeksploatowanej już przez dawnych górników rudy, o przeciętnej zawartości 1,5 grama w jednej tonie, znaleziono jeszcze 151 kg złota, co stanowiło miało 20% całego kruszczeni w rudzie. Zatem ruda zawierała pięć razy tyle złota, czyli 755 kg, z czego dawni Bobo-Dyuła wydobywali 604 kg. Ponieważ w całym okręgu Poura leży według Kiéthéga dziesięć razy tyle wyeksploatowanej rudy (s. 166), stąd wielkość 6040 kg.

Błędna poprawka doprowadziła Kiéthégę do błędnych szacunków globalnych. Z powodów niezrozumiałych przyjmuje on, że złoża w Poura produkowały rocznie minimalnie 5 kg złota, a maksymalnie 50 kg, a więc przeciętnie 20 kg, a w ciągu 150 lat 3000 kg (s. 167). Wydaje się, że bliższe prawdy są nasze obliczenia, bazujące w poważnym stopniu na materiale zgromadzonym przez Kiéthégę. Powtórzmy je raz jeszcze: w latach najlepszych produkcja roczna mogła sięgać 109 do 132 kg, w latach złych mogła być dużo niższa, ale przeciętna dla lat 1780—1790 do 1860 wynosiła 50 do 60 kg. W całym okresie funkcjonowania kopalni, a więc przez około 150 lat, produkcja globalna wyniosła ponad 6000 kg, z czego trzy czwarte wydobyto w latach 1780—1790 do 1860. By utrzymać tę skalę produkcji (50—60 kg rocznie) w górnictwie Poura musiało pracować 1500 do 1800 górników, drażących 2250 do 2700 studzien.

Rozważania Kiéthégi na temat roli złota w gospodarce ludności okręgu są mało interesujące, w dużym stopniu wtórne (oparte głównie na relacji Bingera). I o to można mieć do autora najwięcej pretensji. Zamiast powtarzać banalne prawdy, że złoto pozwalało na import drogich towarów z odległych rynków, można było zgłębić — w oparciu o tradycję ustną — trudne a zarazem fascynujące problemy związane z funkcjonowaniem targów lokalnych, obiegiem i wartością lokalnego pieniądza (muszli kauri), cenami, wartością złota mierzoną innymi towarami itp. Można też było pokusić się o obliczenia wskazujące na rolę złota w podnoszeniu poziomu życia mieszkańców. Jak wielkie tkwią tutaj możliwości, niechaj wskaże tylko jeden przykład: otóż w roku 1888 niewolnik kosztował 100 tys. kauri, to jest około 67 gramów złota (1 gram złota miał wartość mniej więcej 1500 kauri). Dwa lata górniczej pracy dawały więc szansę zakupu 1 niewolnika. Niewolnica była dwa razy droższa, tak więc by kupić sobie nową żonę, trzeba było przepracować aż cztery lata w kopalni²⁶. Przeciętna produkcja złota w całym okręgu Poura pozwalała kupić 750 niewolników i tylko połowę tej liczby niewolnic. Czy było to dużo, czy mało? Wydaje się, że możliwość zakupu około 500 niewolników i niewolnic za pracę w kopalniach 1500 górników przez cały sezon (co najmniej 3 miesiące) nie prowadzi do optymistycznych wniosków. Wydaje się nam, że niewielkie rozmiary produkcji złota w Poura w minimalnym stopniu wpływały na poziom życia ludności. Jej ogromna większość skutków tych praktycznie nie odczuwała, a sami producenci — Bobo-Dyula — mogli liczyć na skromne tylko podniesienie poziomu życia.

Autor pisze o tezauryzacji złota, o oszczędzaniu go na czarną godzinę. Szkoda, że tego sądu nie wspiera bogatszą dokumentacją. A sprawa jest niebagatelna. Byłby to dowód świadczący przeciwko tezie, iż Murzyni nie potrafili działać z myślą o przyszłości, że żyli wyłącznie dniem dzisiejszym. Ciekawa jest też informacja, że zmarłych Bobo-Dyula chowano w luksusowych szatach (*bubu*) z importu, a ich kieszenie wypełniano złotem. Żółty kruszec służył też powszechnie zakupom nowych żon (s. 185). Szkoda wielka, że kwestie te Kiéthéga potraktował tak pośpiesznie.

Tradycja ustna zebrana u Bobo-Dyula dowodzi, że wszelkie wydatki złota wymagały zgody całej wielkiej rodziny. Złoto można było przeznaczyć tylko na wydatki najbardziej istotne, decydujące o życiu rodziny. „Złota nie można sprzedawać jak prosa” — twierdzą potomkowie dawnych górników z Poura. Przekonanie to zasługuje na specjalne badanie. Zastanawia też brak śladów działalności złotniczej w Poura (s. 186). Czyżby złotem większość złota była eksportowana a tezauryzacja byłaby tylko przesunięciem eksportu w czasie?

²⁶ Istniejące źródła — przede wszystkim cytowany tu Binger — zawierają ogromną ilość wiadomości na temat cen w Sudanie Zachodnim. Mogą one posłużyć dla stworzenia interesującej pracy o poziomie życia Bobo-Dyula.

Ogromnie interesujący jest rozdział 7 pracy mówiący o wierzeniach i zwyczajach związanych ze złotem. Niestety liczy on niespełna 3 strony! I tak np. nie wolno było dokładać złota do innego majątku ruchomego. Zanim górnik wracający z kopalni ze złotem mógł wejść do domu, usuwano z niego cały ruchomy dobytek, także zwierzęta. Dopiero po ukryciu złota (skrytkę znał tylko naczelnik wielkiej rodziny), inny majątek wracał do domu.

Złoto miało wielką moc. Mogło nawet zabić, jeśli poszukujący górnik nie poczynił odpowiednich zabezpieczeń i nie dokonał wymaganych tradycją ofiar. Korzystanie ze złota zdobytego w nieuczciwy i niezgodny z prawem sposób, groziło wielkim niebezpieczeństwem, nawet śmiercią. Górnik, który sprzedał złoto i złamał w ten sposób monopol naczelnika rodziny, ginął w kopalni. Niezgoda w rodzinie powodowała ucieczkę złota z kopalni.

Obszarami złotonośnymi, tak samo jak ziemią nadającą się do uprawy, rozporządzał naczelnik ziemi. Nie mógł on jednak odmówić prawa otwarcia kopalni nikomu kto o to prosił. Zgoda nie była obwarowana żadnymi świadczeniami na rzecz naczelnika ziemi, czy naczelnika wioski. Zwyczaj wymagał tylko, by pierwsze wydobyte z kopalni złoto podarować naczelnikowi ziemi. Zapewniać to miało jego przychylność (s. 187—189).

Książka Kiéthégi wymyka się jednoznacznym ocenom. Na pewno jej autor nie wykazał perfekcji metodologicznej, o której wspominał J. Devisse. Zdolał zebrać jednak sporo interesującego materiału, którego wartość naukowa jest bezsporna. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim tradycji ustnej, często cytowanej w tekście, obecnej w aneksach, a także zdeponowanej w Wagadugu. Praca wykazała, czego można było oczekiwać, że mariaż archeologii z historią tradycyjną, opartą na źródłach pisanych oraz z tradycją ustną może wydać w przyszłości znakomite owoce. Nie przekreśliła tezy, że o postępach w afrykanistyce zadecydują badacze z Afryki, ale też udowodniła, że zawsze znajdzie się w badaniach nad historią Afryki miejsce dla uczonych z Europy.